OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# EXPRESS
## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 16 WRZEŚNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 257

# Przed walką o rządy nad Łodzią.
## Tempo przygotowań przybiera z każdym dniem na mocy.
## Jutro odbędzie się 20 wieców.

Łódź, 16 września.

Mimo krótkiego czasu, dzielącego nas od wyborów, oblicze polityczne naszeszego miasta nie zostało jeszcze odsłonięte. W dalszym ciągu tworzą się komitety wyborcze, które narazie proponują rozpisanie własnych list wyborczych, nie ulega jednak wątpliwości, że przed 26-ym września, a więc przed terminem składania list kandydatów, większa ilość komitetów odpadnie, łącząc się z innemi.

Tymczasem po mieście krążą

**fantastyczne ploteczki**

o wysuwanych przez różne partje kandydatach do nowej rady miejskiej. Wstrzymujemy się od podawania do wiadomości publicznej treści niewiarogodnych pogłosek, by nie zwiększać

**przedwyborczego zamieszania.**

Narazie krystalizacja nastąpiła tylko wśród niemców, którzy na jednem z ostatnich posiedzeń ułożyli już listę kandydatów, trzymaną narazie w tajemnicy.

Udało mu się zdobyć mimo to pewne szczegóły ukonstytuowanej listy niemieckiego „Zjednoczenia".

**Pierwszym kandydatem jest dr. Fiszer,** następnie figuruje przedstawiciel opiekunów szkolnych, który jednocześnie reprezentuje niemieckie sfery robotnicze, nienależące do partji socjalistycznej, wreszcie trzeci kandydat czołowy pochodzi ze sfer kupieckich i jednocześnie reprezentuje odłam niemieckich nauczycieli i część wolnych zawodów.

**Socjaliści niemieccy**

również przygotowują się do walnej kampanji wyborczej. W dniu wczorajszy N.S.P.P. rozrzucała po całem mieście ulotki, w których przypominała swym wyborcom o ciążącym na nich obowiązku sprawdzania list wyborców w komisjach obwodowych.

Na zebraniu komitetu wyborczego N.S.P.P., które odbyło się w dniu wczorajszym, postanowiono urządzić w niedzielę

**trzy wiece**

w różnych punktach miasta: na Bałutach, na Chojnach i w Widzewie.

Ilość wieców wzrasta z każdym dniem. Wystarczy chyba zaznaczyć, że na jutro wyznaczono

**20 wieców**

pod egidą różnych ugrupowaó społeczno-politycznych, w niedzielę zaś ilość wieców będzie jeszcze większa.

Wśród nowych ugrupowań, idących do wyborów z własną listą kandydatów wymienić należy nowy

**komitet wyborczy lokatorów i sublokatorów.**

którzy w przyszłej radzie miejskiej chcą rozpocząć energiczną akcję z kamienicznikami. Lokatorzy ułożyli już podobno prowizoryczną listę kandydatów i w najbliższym czasie mają zamiar urządzić cały szereg wieców.

**P.P.S. napotyka jeszcze na pewne trudności przy układaniu listy kandydatów.** Pierwsze miejsca są już jednak zajęte przez czołowych pionierów Polskiej Partji Socjalistycznej, która w dalszym ciągu wykazuje wielką intensywność w dziedzinie propagandy przez urządzanie masówek i wieców przedwyborczych.

**N.P.R. - lewica,** obejmująca teren związków zawodowych, również ustaliła już prowizoryczną listę kandydatów, na której figurują nazwiska dawnych działaczy samorządowych.

**Inteligencja pracująca** ,jak wiadomo, szuka oparcia o ugrupowania polityczne odpowiadające jej celom. W dniu dzisiejszym rozstrzygnie się sprawa

**połączenia bloku sanacyjnego z blokiem pracowników umysłowych,**

jutro zaś zdeklarują swe stanowisko nauczyciele szkół powszechnych, którzy dotychczas jeszcze się nie wypowiedzieli w tej sprawie.

Również wśród żydów uwidacznia się tendencja w kierunku jaknajszerszego zblokowania sił.

Wczoraj w lokalu organizacji sjonistycznej odbyło się zebranie partji sjonistycznej pod przewodnictwem

**posła Rozenblata,**

który w dniu wczorajszym powrócił z Bazylei.

Na zebraniu tem postanowiono wszcząć energiczną akcję w celu utworzenia narodowego bloku żydowskiego z udziałem sfer gospodarczych.

W tym celu partja sjonistyczna nawiąże stosunki z innemi ugrupowaniami żydowskiemi, szczególnie zaś z blokiem gospodarczym i postara się użyć swych wpływów w kierunku utworzenia ogólnego bloku. Czy, wysiłki te dadzą konkretne rezultaty — pokażą niebawem najbliższe dni.

Narazie jednak, jak się dowiadujemy

**partja ortodoksyjna**

utworzyła już własny komitet wyborczy, składający się z 50-ciu osób.

**W dniu dzisiejszym**

listy wyborców wyłożone już zostały w poszczególnych lokalach komisji obwodowych. Sprawdzanie odbywać się będzie aż do środy bez przerwy (w niedzielę również). Każdy obywatel może więc składać reklamacje ustnie lub pisemnie w ciągu sześciu dni, począwszy od dnia dzisiejszego.

Według dotychczasowych obliczeń na zasadzie ilości wpisanych na listy osób

**ilość wyborców w Łodzi wyrażaż się liczbą 313.482.**

## Grupy apolityczne.

Jak się dowiadujemy, związek inwalidów wojennych utworzył komitet wyborczy byłych inwalidów oraz postanowił wystąpić z własną listą. Stało się to naskutek tego, że dotychczas grupy polityczne nie popierały i nie starały się o pracę dla inwalidów.

Związek wydał już odezwę do wszystkich członków i sympatyków organizacji, by gremjalnie stanęli do urny w obronie swych praw, pod sztandarem związku inwalidów. Jak nas informują, w dniu dzisiejszym w lokalu komitetu organizacyjnego przy ul. Zielonej nr. 22 odbędzie się przedwyborcze posiedzenie informacyjne. (R)

Utworzył się komitet wyborczy lokatorów i sublokatorów, którzy pod hasłem obrony najemców przystępują do wyborów. Komitet ułożył już listę kandydatów do rady miejskiej, opatrzoną 255 podpisami. W najbliższych dniach odbędzie się w mieście szereg wieców i zebrań przedwyborczych. (b)

Rzecz jasna, że grupom tego typu nie można wróżyć powodzenia wyborczego. Ostatecznie wejdą one w skład większych bloków.

## Premję V-ej klasy 400,000 złotych wygrał łodzianin.

Łódź, 16 września.

**Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym, jako ostatnim dniu ciągnienia 5-ej klasy loterji państwowej, największa wygrana w sumie 15.000 złotych wraz z premją w sumie 400.000 złotych padła w Łodzi na numer losu 60.373 wykupionego w kolekturze S. Jatki.**

## Pożar w fabryce przy ulicy Kilińskiego.

Łódź, 16 września.

IV oddział straży ogniowej został w dniu wczorajszym zaalarmowany pożarem, który wybuchł w fabryce Treidenberga przy ulicy Kilińskiego nr. 210. Na miejsce katastrofy udali się niezwłocznie strażacy, którzy po usilnej pracy zdołali ogień umiejscowić.

Jak się okazało pożar wybuchł w suszarni fabryki, z przyczyny dotychczas niewyjaśnionej.

Z powodu szybkiej akcji straży, **straty nie są zbyt wielkie.**

## List gen. Zagórskiego autentyczny.
### Tak orzekł kaligraf sądowy

Warszawa, 16 września.

Wojskowy sędzia śledczy mjr. Mazurkiewicz — prowadzący śledztwo w sprawie zaginienia gen. Zagórskiego, wezwał wczoraj przysięgłego eksperta kaligrafa przy sądzie okręgowym warszawskim p. Aleksandra Skarzyńskiego

Mjr. Mazurkiewicz przedstawił przysięgłemu kaligrafowi list gen. Zagórskiego, nadesłany z Gdańska pod adresem funduszu zapomogowego wdów i sierot po lotnikach, oraz materjał porównawczy w postaci listu gen. Zagórskiego, pisanego z więzienia do Antokolu w Wilnie do szefa departamentu sądowego gen. Dańca, oraz obszerne pismo gen. Zagórskiego, wysłane również z więzienia do wojskowego sędziego śledczego Zielińskiego.

Ekspert przysięgły p. Skarzyński badał charakter pisma gen. Zagórskiego, analizując literę po literze. Ekspertyza trwała kilka godzin.

Po dokładnej i wyczerpującej analizie p. Skarzyński ustalił niezbicie, że list nadesłany z Gdańska istotnie

**był pisany ręką gen. Zagórskiego.**

## Rozprawa nożowa na ul. Spacerowej.

Łódź, 16 września.

Ubiegłej nocy na ulicy Spacerowej na Bałutach rozległy się przeraźliwe krzyki, które zaalarmowały znajdujący się w pobliżu patrol policyjny.

Przed domem nr. 11 przy ulicy Spacerowej znaleźli policjanci leżącego w kałuży młodego mężczyznę. Był nieprzytomny. Wezwano doń pogotowie, którego lekarz stwierdził ranę piersi, zadaną nożem.

Był to 25-letni Symcha Goldberg, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 22.

Pogotowie odwiozło go do domu.

Policja wdrożyła dochodzenie, które dotychczas jeszcze nie ustaliło powodów i okoliczności rozprawy nożowej.

# Dlaczego nie synek?

## Japończycy smucą się bardzo z powodu narodzin księżniczki.

—:—

## *Cesarz japoński otrzyma nielegalną małżonkę.*

Donosiliśmy przed paru dniami, że cesarzowa japońska powiła córkę.

Narodziny dziecka w rodzinie cesarskiej zwiastowane zostały mieszkańcom Tokio **strzałami z wielkiej armaty**, która w zwyczajnych warunkach odzywa się zawsze tylko punktualnie godz. 12 w południe, aby zwiastowa6 ogółowi dokładność czasu. Wiadomem było, że dwa strzały armatnie oznaczać będą narodziny córki, trzy zaś wystrzały — narodziny syna.

W chwili, w której mieszkańcy Tokio usłyszeli pierwszy strzał armatni, całe **miasto z zapartym oddechem wyczekiwało rozgorączkowane**, co będzie dalej, czy cesarzowa powiła drugą córkę, czy też w końcu tak długo i z upragnieniem ozekiwanego dziedzica tronu?

Z dawna już przedsięwzięte były najorzmaitsze zarządzenia, celem roznies'enia rodosnej nowiny w najdalsze zakątki kraju. Wszystkie stacje radjowe Japonji były w pogotowiu, by móc równocześnie niemal z narodzinami cesarskiego dziecka przyjąć i podać dalej tę wiadomość.

Reporterom wszystkich pism japońskich umożliwiono dostęp do gmachu pałacu cesarskiego i dla ułatwienia ich pracy **oddano im do dyspozycji mnóstwo telefonów.**

Skutkiem oficjalnej żałoby krajowej po zmarłym ostatnim cesarzu (dziadku nowonarodzonego dziecka), rząd japoński zaniecha zwyczajnych w takich wypadkakch, oficjalnych uroczystości.

**Cesarzowa Japonji przez całe lato, mimo wielkie upały, pozostawała w Tokio w oczekiwaniu narodzin dziecka. Pierwsza jej córka, księżniczka Teru, urodzona w 1925 roku, bezzwłocznie niemal po przyjściu na świat rozłączona została z matką i wychowywana była w jednej z will cesarskich, położonych w górach.**

**Cesarzowa żyła w zupełnem odosobnieniu i zaciszu w Tokio, poświęcając się pielęgnowaniu swego ogrodu w obrębie cesarskiego pałacu. Odbywała spacery, dużo czytała, przyjmowała odwiedziny wyłącznie członków swojej rodziny.**

edyJny wyłom w tej monotonji i jednostajności życia cesarzowej, stanowiły ceremonje, które zgodnie z japońską tradycją poprzedzają narodziny dziecka w cesarskiej rodzinie. Najuroczystszą, a również najbardziej dla widza malowniczą ceremonją, było tak zwane **przyjęcie świętego pasa.** Pas ten posiada olbrzymią wartość i przechowywany jest bardzo starannie w skarbcu cesarskim.

Gdy cesarzowa japońska ma zostać matką, wręcza się jej ów pas, długości 12 stóp, aby nosiła go — zgodnie z przepisami religji Shinto. Włożenie tego pasa jest aktem nadzwyczajnie uroczystym, w którym uczestniczy cały dwór.

W tym wypadku w momencie wkładania przez cesarzową „świętego pasa", wszyscy japończycy wierzyli święcie, iż duchy opiekuńcze cesarskich przodków spełnią życzenie całej Japonji, która marzyła o powitaniu męskiego następcy tronu.

Mimo, że cesarzowa japońska wydaje się obecnie pozornie wesołą i pogodną, narodziny drugiej córki, a tem samem zawód uczyniony całemu narodowi, przepełniają ją **zmutkiem.** Z faktem tym łączy się jeszcze inna niewesoła perspektywa, a mianowicie z dawna już zostało postanowionem, iż jeżeli i tym razem zawiedzie nadzieja na następcę tronu; **cesarz japoński otrzyma nielegalną żonę,** która będzie może szczęśliwszą od cesarzowej i przyniesie japońskikej dynastji upragnionego dziedzica tronu. Postanowienie to — wedle pojęć japońskich — nie ma w sobie nic nadzwyczajnego.

Również i zmarły mikado, ojciec obernego władcy Japonji był synem takiego związku cesarza Meiji z żoną nielegalną bowiem prawowita małżonka zmarłego cesarza miała tlko jedno dziecko, i to córeczkę, która umarła w wieku dziecięcym.

# Manewry konnicy w Poznańskiem.



W Biedrusku odbyły się manewry samoistnej dywizji konnicy D.O.K. VII, które trwały przez kilka dni, przy udziale artylerji, piechoty i samolotów i wykazały bardzo wysoki poziom wyszkolenia konnicy. Manewry prowadził płk. POŻERSKI, rozjemcą był jen. SOCHACZEWSKI. I-sze zdjęcie nasze przedstawia omawianie ćwiczeń po ich zakończeniu. II. Płk. Pożerski składa raport jen. Sochaczewskiemu. III. Defilada „dzieci poznańskich" przed. jen. Dzierżanowskim, dowódcą D.O.K. VII. IV. „ODTRĄBIONO" kapelmistrz 17 p. ul. por. DZIDZIEK.

# Instytut przedłużania życia.

## Amerykańska wprawdzie, ale o realne podstawy oparta instytucja.

Do najbardziej interesujących społecznych instytucji w Ameryce należy bezsprzecznie założony w r. 1913 „Life Extension Institute" (Instytut przedłużania życia). Pomyślany przez swych twórców — Harolda A. Ley i prof. Irwinga Fishera — jako humanitarna, filantropijna instytucja, utrzymuje się jednak w ciągu 14 lat z własnych dochodów.

„Fife 7xtension Institute" nie ma nic wspólnego z sztucznemi próbami przedłużania żywotności człowieka a la Woronow, Steinach itd.

Twórcy tej instytucji wyszli z założenia, że **ważniejsze niż lecznie chorób jest wczesne ich rozpoznawanie.** To też poruszyli myśl, aby każdy człowiek był obowiązany co czas jakiś poddać się zbadaniu stanu swego zdrowia. Przeszło 8.000 lekarzy w Ameryce zaprzęgło się dobrowolnie do pracy w myśl instrukcji „Instytutu przedłużania życia"; osobne laboratorja stoją oczywiście do dyspozycji tych lekarzy.

Punkt wyjścia twórców instytutu jest następujący:

Przeważna ilość chorób przybiera niebezpieczne rozmiary tylko dlatego, że pierwsze ostrzegawcze sygnały zostały przeoczone. Niemal każdą chorobę poprzedzają takie sygnały, nawołujące do ostrożności. Im wcześniej zostają dostrzeżone, tem łatwiej uniknąć można choroby, tem bardziej można wpłynąć na bieg życia i ochronić je przed przedwczesnym zgonem.

Przeważająca ilość ludzi nie ma pojęcia o istnieniu takich sygnałów. A zresztą, uświadamiająca sobie wagę ostrzegawczych znaków, nie umie przeważnie je interyrctować, nie wie, co z niemi począć jak na nie reagować.

To też trzeba koniecznie stałej, perjodycznej ekspertyzy lekarskiej, któraby zapobiegała wielu nieporozumieniom pociągającym za sobą groźne często następstwa.

Przeważająca ilość ludzi zadowala się „dość" dobrym stanem zdrowia i uważa, że wraz z zbliżającą się starością muszą występować pewne niedomagania i bóle. Jest to zupełnie fałszywy pogląd: ciało ludzkie staje się wtedy chore, jeśli jego komórki zostają uszkodzone; dochodzi to do naczej świadomości dopiero przez uczucie bólu.

**Wogóle ból jest sygnałem ostrzegawczym, który często występuje dopiero wtedy, gdy już od dawna istnieją komplikacje chorobowe.**

To też bardzo często zapóźno jest leczyć, gdy ból wystąpił.

Gdyby natomiast organizm ludzki był perjodycznie badany przez lekarza — zdołanoby dotrzeć do źródeł choroby, zanim sygnały ostrzegawcze w formie bólu wystąpiły.

Często ludzie sprzeciwiają się zbadaniu swego organizmu przez lekarza z obawy, że dowiedzą się o kiełkujących w nim chorobach. Ludzie tacy wychodzą z fałszywego założenia, że o to, czego się nie wie, nie trzeba się już troszczyć.

Jest to fałszywa logika. Jeśli bowiem organizm jest zdrów — to trzeba o tem z całą stanowczością wiedzieć. Unika się w ten sposób niepotrzebnych trosk i rozmyślań. Jeśli natomiast kiełkuje choroba — trzeba z miejsca jej zaradzić.

**Prócz bólu są rozliczne sygnały ostrzegawcze, których laik rozpoznać nie jest w stanie,** a które jednak wyraźnie występują przy badaniu lekarskiem, jak np. ślady białka, silny lub słaby ucisk krwi, zwapnienie żył itd. **Obserwacja tych symptomatów pozwala często przedłużać żyżcie o 10 do 15 lat.**

„Instytut przedłużania życia" opracował dokładne reguły, wedle których następować ma badanie perjodyczne zgłaszających się osobników; rozysła on formularze, które obowiązują 8.000 lekarzy, należących do Instytutu.

„Life Extension Institute" zmierza do tego, aby przedłużyć w życiu ludzkiem ten okres, w którym wydajność pracy i ochota do pracy jest największa.

# Prawo dla osłów.

W małem miasteczku angielskiem Zutham Sante-Anne lubiane są zwierzęta, a osły w szczególności.

Otóż w tych dniach zarząd tego miasta, postanowił, że każdy osioł, stanowiący własność obywatela tej mieściny, nie może więcej pracować niż 8 godzin i musi raz w tygodniu korzystać z jednodniowego spoczynku.

# Crêdo dzisiejszej młodzieży.

—:—

## „Brak nam sił, aby być czemś".

Amerykańskie czasopismo „The World to Morrow" („Świat jutra") rozpisało niedawno ankietę: „Co myśli dzisiejsza młodzież?". Odpowiedzi w postaci około 500 artykułów nadeszły z 3-ch części świata, m. in. także z Niemiec i Szwajcarji, 7 z nich zostało nagrodzonych. Nagrodzeni, należący do klasy, która obejmowała wiek od 25 do 35 lat życia, okazali się niewiele dojrzalszymi od tych, którzy liczyli mniej niż 25 lat. Już same tytuły nagrodzonych prac zdradzały ducha ich autorów: „My którzy wątpimy" (1-sza nagroda; autorką — studentka, nie mająca 25 l.), „Dla niezadowolonych" (2-ga nagroda, jej posiadacz ma jeszcze nadzieję, że przed śmiercią zostanie wychowany), „Młodzież wyzywa" (3-ga nagroda; autor należy do starszej klasy), „Ojcowie, pytamy dlaczego?" (4-ga nagroda, autor z klasy młodszej).

Godne uwagi, że prawie wszystkie prace ujawniły brak pożytywnej idei. „Tak jesteśmy zajęci, tak mamy wiele do roboty", powiada posiadaczka 1-ej nagrody, „że brak nam sił na to, by być czemś". „Tak wiele przedmiotów muszę się uczyć — powiada inny młodzieniec — że nie mam już czasu, by je rozumieć".

# Wstrzemięźliwość amerykańska.

**Urzędowe dane statystyczne stwierdzają, że w ciągu roku bieżącego zaaresztowano w Stanach Zjednoczonych przeszło 80.000 osób za robienie awantur w nietrzeźwym stanie i skonfiskowano w składach przemytniczych, potajemnych gorzelniach i u t. zw. „bootlagerów" około 10 miljonów litrów najrozmaitszych napojów wyskokowych. Ponieważ przeciętna kara, której podlegają ludzie, popełniający wykroczenia przeciwko przepisom antialkoholowym, wynosi 140 dni aresztu i 150 dolarów grzywny, przeto suma wyroków stanowi za przeciąg 12 miesięcy 3.000 lat więzienia oraz 12 miljonów dolarów kar miesięcznych. A nie należy wszak zapominać że większość amerykańskich pijaków wymyka się z pod kontroli czynnych władz.**



Jak pan Tamtadracki pozbywa się nie proszonych gości.

# Trup w czeluściach pieca.

## Ponura spowiedź w komisarjacie policyjnym.

Z Warszawy donoszą:

Przed biurkiem dyżurnego przodownika 8-go komisarjatu stanął wczoraj blady jak płótno młody człowiek. Twarz interesanta nosiła wyraźne ślady cierpień duchowych, ręce drżały jak w febrze.

Nachyliwszy się do ucha przodownika interesant rzekł cicho:

— Oskarżam się o zbrodnię! Ukryłem trupa dziecka.

Zachęcony przez przodownika niezwykły interesant Mieczysław Piątek opowiedział ponurą historję.

W roku 1922 poznałem się z panną Genowefą Lis, zamieszkałą przy ulicy Twardej 11. Chodziliśmy razem na lekcje tańca i pokochaliśmy się.

Pewnego dnia przychodzę do mej przyjaciółki i znajduję ją bladą i zmienioną. Na pytanie co się z nią stało, odpowiedziała:

— Powiłam nieżywe dziecko. Trupek leży na strychu

Chciałam cię właśnie prosić, abyś usunął go stamtąd.

Natychmiast pobiegłem na górę do wieszania bielizny. Rzeczywiście w ciemnym kącie leżało nieżywe dziecko, owinięte w kawał szmaty. Wziąłem je na rękę i zacząłem schodzić po schodach. Nagle wzrok mój padł na szyjkę niemowlęcia. Widniało na niej kilka niebieskawych sińców.

Wówczas zrozumiałem wszystko. Matka mego dziecka popełniła zbrodnię. Zbyt jednak kochałem tę kobietę, abym mógł oskarżyć ją przed władzami. Wziąłem więc trupka, zaniosłem do domu w którym mieszkam, wsunąłem go w otwór hermetycznego pieca w ogólnej ubikacji i zaśrubowałem mocno.

Od tej chwili nie byłem tam jeszcze. Nie wiem, co się z dzieckiem stało.

Rok minął od tej chwili, a ja nie miałem ani jednej godziny spokoju. Sumienie mówi mi, abym odpokutował za udział w zbrodni.

Proszę o surową karę — zakończył p. Piątek, wybuchając spazmatycznym płaczem.

Poszukiwania zarządzone w ubikacji ogólnej wykryły rzeczywiście szczątki noworodka w zaśrubowanym piecu. Wobec tego Piątka i Genowefę Lis aresztowano.

# Pusta komórka i „J'accuse" p. Lejbusia.

Łódź, 16 września.

Codzień rano wsłuchiwała się pani Ramecka z lubością w wesołe gdakanie i pianie 7 kogutków, 4 kokoszek i 3 nadobnych kurczaków, umieszczonych przezornie w zamkniętej komórce na podwórzu. Codzień zanosiła im garście prosa, okruchy chlebne i miseczkę czystej wody.

Wczoraj jednak głucha, wlowróżebnaa cisza zawiała wczesnym rankiem z rozgwarzonego zazwyczaj kurnika.

Tknięta złem przeczuciem pani Ramecka otworzyła drzwiczki komórki i— oniemiała ze zgrozy. Po jej skrzydlatych pupilach nie zostało ani jednego (wartościowego — oczywiście) śladu.

Mając przed sobą tak oczywiste dowody, że jakiś łotr zakradł się nocą do kurnika i wypróżnił jego lokatorów, czemprędzej udała się do komisarjatu i o wszystkiem zameldowała dyżurnemu przodownikowi, który przyrzekł zająć się odszukaniem sprawców kradzieży.

P. Ramecka oblicza stratę na 70 złotych.

***

Srodze zawiódł się Lejbuś Guterman na swym znajomym Berku Margulisie (Wólczańska 9). Nie wiemy dokładnie co tych dwóch panów łączyło dość, że p. Berek skrzywdził srodze p. Lejbusia. Krzywda tem bardziej bolesna, że dotycząca pieniędzy.

Sprawa zresztą — jak dotychczas — nie jest dokładnie wyjaśniona. Wiadomo tylko, że p. Guterman zjawił się w komisarjacie i powiedział:

— J'accuse!.. Oskarżam!..

— Kogo?..

— Jakto kogo? Berka Margulisa...

— O co?

— O to, że przywłaszczył sobie moje pieniądze...

— Ile?..

— 280 złotych...

Spisano protokuł. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Berkiem Margulisem zajmie się policja.

# Dostawca świadków sądowych

## skazany został na 3 lata więzienia.

Z Warszawy donoszą:

Każdy z bywalców sądowych zna dziwaczną postać małego, pulchnego człowieczka o podpuchniętych oczkach i rudych wąsach, myszkującego niezmordowanie o każdej porze dnia pod gmachem sądu okręgowego.

Jest to Włodzimierz Lech, totumfacki kombinator, znawca tajników sądowych, „naganiacz", doradca i źródło wiadomości złego i dobrego.

Zdarzyło mu się nieszczęście. Pewna niewiasta potrzebowała na gwałt dwóch obstalunkowych świadków.

Ale to koniecznie.

Powiedziano jej, że tego rodzaju delikatną sprawę załatwić może tylko mały człowieczek z pod gmachu sądu okręgowego.

W ten sposób p. Stanisława Rakowska trafiła do soby Lecha. Sprawa była trudna. P. Rakowska, której mąż zawieruszył się w wielkiej wojnie, koniecznie chciała wyjść zamąż za swego sublokatora, p. Kazimierza Sharoza.

W tym celu należało przedstawić w parafji dwóch świadków, którzy mogliby stwierdzić fakt śmierci męża.

— Będzie załatwione — oświadczył mały człowieczek, po wysłuchaniu sprawy.

Jakoż przedstawił p. Rakowskiej dwóch dżentelmenów, pp. Alfonsa Cynjana i Andrzeja Kreczmańskiego, którzy z fantazją stwierdzili w parafji Serca Jezusowego, że byli świadkami śmierci Szczepana Rakowskiego, który zmarł w szpitalu wojskowym w Rydze.

W porządeczku. Rakowskiego niema, p. Rakowska pada w ślubne objęcia sublokatora.

Wtem piorun z jasnego nieba, Rakowski wraca zdrów i cały. U, niedobrze, tak dalece niedobrze, że prokuratura wytacza Lechowi i jego świadkom sprawę karną.

W ten sposób mały człowieczek z przed sądu opuścił swe odwieczne stanowisko i wszedł do środka gmachu, zajmując miejsce na ławie oskarżonych.

Tłumaczył się gęsto, lecz bezskutecznie.

Współoskarżeni z nim, pp. Synjan i Kreczmański dowodzili, iż znali istotnie w wojsku Rakowskiego, który zmarł. Nie byli uprzedzeni, iż chodzi o nowy związek małżeński i działali w dobrej wierze.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Rościszewskiego doszedł do wniosku, iż o ile świadkowie mogli działać w dobrej wierze, to napewno oskarżony Lech działał świadomie występnie i skazał go na 3 lata więzienia.

Pp. Cynjana i Kreczmańskiego uniewinniono.

# „Atramentowa" awantura.

## O tem, jak za zrobienie z kogoś „murzyna" można dostać miesiąc aresztu.

Łódź, 16 września.

Do sklepu spożywczego p. Abrama Glaca, przy ulicy Wólczańskiej zgłosił się jakiś młodzieniec, dźwigający worek z butelkami.

— Może pan kupi atrament — rzekł — sprzedaję najlepsze gatunki po wyjątkowo taniej cenie.

— Nie potrzebuję atramentu.

— Pan wybaczy, ale tu chodzi o wyjątkową okazję.

— Butelkę sprzedaję za złotówkę.

Sklepikarz zainteresował się wreszcie atramentem.

Umoczył w nim pióro i próbował pisać.

Okazało się jednak, iż „pierwszorzędny gatunek" niemal niczem nie różni się od wody.

P. Glac zdenerwował się i cisnał butelką w sprzedawcę, oblewając go jej zawartością.

Młodzieniec w jednej chwili zamienił się w murzyna.

W obawie przed dalszymi atakami ze strony sklepikarza jak szalony, wybiegł na ulicę wołając przeraźliwie:

— Mordują butelkami! Ratunku!

Otoczyła go natychmiast gromadka przechodniów, którym począł opowiadać o dzikim wybryku p. Glaca.

Nim skończył jednak swą opowieść, sklepikarz cisnął weń drugą butelką.

Tym razem trafił go w głowę.

Sprzedawca p. Henoch Wróbel upadł na bruk uliczny.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło go do domu.

Sklepikarz znalazł się przed sądem, który po rozpatrzeniu sprawy skazał go na tydzień aresztu.

# Głowa w oknie wystawowem

## należała do zawodowego złodzieja Kazimierza Szymańskiego.

Łódź, 16 września.

Posterunkowy policji Franciszek Bloch, przechodząc w nocy ulicą Narutowicza, zauważył, iż w oknie wystawowem mleczarni „Siła", mieszczącej się w domu Nr. 52 przy tej ulicy, jest wybita szyba.

Zatrzymał się, by stwierdzić, czy do mleczarni nie zakradli się złodzieje.

W tej chwili w oknie ukazała się głowa mężczyzny. Trzymał on w ręce lampkę elektryczną.

Ujrzawszy policjanta, chciał się cofnąć, lecz ten ścisnął go za szyję, uniemożliwiając mu w ten sposób ucieczkę.

— Poddaję się — słabym głosem wyszeptał schwytany.

Okazało się, iż był to 21-letni Kazimierz Szymański, który wraz z znanym zawodowym złodziejem 29-letnim Józefem Geljaszem, dokonał włamania do mleczarni.

Geljasz, który stał na warcie przed sklepem zbiegł. Po kilku godzinach schwytano go jednak i osadzono w więzieniu.

Włamywacze, jak się okazało spakowali już łupy i mieli zamiar ulotnić się z mleczarni. Wartość towarów wynosiła kilka tysięcy złotych.

Wczoraj znaleźli się oni przed sądem, który Geljasza skazał na rok więzienia, Szymańskiego zaś na 10 miesięcy więzienia.



# Nie będzie brudasów

## o ile władze i społeczeństwo rozpoczną z nimi energiczną walkę.

Łódź, 16 września.

Energiczna akcja gen. Sławoja, zmierzająca do wytępienia w Polsce brudu i niechlujstwa, powinna spotkać się z gorącem poparciem społeczeństwa łódzkiego. Miasto nasze z dawien dawna uchodzi za fortecę brudu — nietylko śród tutejszych mieszkańców, ale w całym kraju.

Lubimy zwalać winę na „siły wyższe", od nas niezależne — jak to: brak kanalizacji, kiepskie bruki, ciasne ulice, dymy fabryczne i t. d. Oczywista, że dużo jest w jest w tem racji, niemniej jednak przyznać musimy z ręką na sercu, że wielu, bardzo wielu łodzian lubuje się poprostu w brudzie i niechlujstwie.

Spotykamy ich zawsze i wszędzie. Ocieramy się on ich na ulicy, w tramwajach, w kinach, a jakkolwiek brzydzimy się nimi, tolerujemy ten ich nałóg do brudu, nie mając odwagi powiedzenia mu otwarcie, że niema dla nich miejsca wśród ludzi, dbałych o czystość i porządek.

A jednak trzeba raz z tą niedorzeczną i szkodliwą pobłażliwością skończyć i rozpocząć walkę z brudasami i niechlujami.

Brudas — to człowiek, nie uznający mycia rąk i twarzy, lekceważący konieczność ukazywania się poza pracą w odzieży skromnej, lecz schludnej, to człowiek, który idąc ulicą, nie liczy się z niczem i pluje przed siebie, zaśmieca chodniki ogarkami od papierosów, skrawkami gazet, pestkami i łupinami owoców.

Należy wypowiedzieć energiczną walkę tej kategorji ludziom. Cóż z tego, że w posesjach będzie czysto, że ulice będą zamiecione, skoro po mieście będą się włóczyć brudasy i niechluje?

Zachodzi więc przedewszystkiem potrzeba ustawienia na ulicach koszy do śmieci tak, jak to jest już oddawna zaprowadzone w Warszawie. Do koszy tych będzie mógł każdy wrzucać niedopałki papierosów i wszelkie odpadki. Za zaśmiecanie ulicy winny być ściągane doraźne kary.

Pozatem odpowiednie władze niechaj wydadzą zarządzenie, by ludzie brudni, niechlujni, wnoszący ze sobą odrażającą woń nie byli wpuszczani do tramwajów, ani do miejsc publicznych.

Jeżili już walka z brudem — to gruntowna, bezwzględna — na całego!

# Precz z paskarzami mieszkaniowymi!

## Rada ministrów rozpatrzy wkrótce dawny projekt ministra Składkowskiego o karach na pośredników i kamieniczników.

## Silna ręka „latającego" ministra położy wreszcie kres ohydnemu paskarstwu.

**Łódź, 16 września.** Zazwyczaj z końcem lata daje się zau ważyć na rynku mieszkaniowym wzmożony popyt, a co za tem idzie — wielka

**haussa na t. zw. „odstępne".**

Jest to skutek starego zwyczaju przedwojennego, gdy po powrocie z letnisk bardzo wielu szuka nowego locum dochodząc do wniosku, że stare mieszkanie nie odpowiada pod wielu względami ich wymaganiom i potrzebom.

Ale zmiana mieszkania połączona jest w naszych warunkach z takiemi trudnościami, nie mówiąc już o wydatkach, że już na początku swych starań szukający mieszkania traci chęć do dalszych poszukiwań i rezygnuje na zawsze z przeprowadzki.

Szczególnie w większych miastach, do których w pierwszym rzędzie

**zaliczyć należy również Łódź,**

w połowie sierpnia zaczyna się już szukanie i odstępowanie mieszkań.

Nastaje sezon mieszkaniowy, z którego korzystają niesumienni pośrednicy ciągnący wraz z kamieniczkami poważne zyski z głodu mieszkaniowego.

Swego czasu minister Składkowski proponował ogłoszenie dekretu, na mocy którego można byłoby pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich nieuczciwie zarabiających na tranzakcjach mieszkaniowych.

Projekt ten

**nie zyskał jednak aprobaty rządu,**

który wychodził z założenia, że dekret o karach na pośredników mieszkaniowych pozostanie tylko fikcją.

Zdaniem fachowców głód mieszkaniowy można usunąć tylko sposobem radykalnym przez wzmożenie ruchu budowlanego, inne środki zaś pozostaną tylko paljatywami, które żadnych korzyści kwestji mieszkaniowej nie przyniosą.

Projekt ministra Składkowskiego nie doszedł więc do skutku i

**zgraja pośredników nadal żeruje**

na nieszczęśliwcach, pozbawionych dachu nad głową.

Myśl o wzmożeniu ruchu budowlanego w zasadzie bardzo piękna, lecz do realizacji wymagająca ogromnych **kapitałów, pozostała tylko szumnym kontrargumentem, niewykraczającym poza ramy projektu.**

Bardzo wiele dyskutowano i pisano na temat ruchu budowlanego, mimo to nowy projekt praktycznie żadnych korzyści nie dawał i

**ogja mieszkaniowa wzrastała z każdym dniem.**

Dziś gdy bolączka mieszkaniowa staje się podwójnie aktualną ze względu na okres odstępowania i wynajmowania mieszkań, przypomniano sobie dawny projekt ministra Składkowskiego.

Zaznaczyć przytem należy, że dekret o karach na paskarzy mieszkaniowych nie może być traktowany jako coś stałego, lecz jako środek doraźny w chwili obecnej — niezbędny.

Jak się dowiadujemy w najbliższej przyszłości projekt ministra Składkowskiego znajdzie się powtórnie na porządku dziennym obrad rady ministrów i tym razem zostanie prawdopodobnie przyjęty.

Miejmy więc nadzieję, że wkrótce zniknie już na zawsze ohydny pasek mieszkaniowy — jedna z największych bolączek naszego życia społecznego.



— Dlaczego pani nie chce wybrać się z nami na wieś?
— Lekarz zabronił mi wszelkiego ruchu.




# Inspekcja.

W Łodzi obecnie odbywa się gruntowny remont. Za dwa tygodnie musi być wszędzie czysto jak w mieszkaniu po wizycie sekwestratora.
Tak brzmi rozkaz!..
A więc, baczność!

— — — — — — —

Oo jednego z domów na Bałutach przybywa komisja sanitarna. Członkowie komisji zwiedzają klatkę schodową, podwórze, ustęp. Sprawdzają stan mieszkań.

W piwnicy mieszka Klementyna Ciupiradło. Przewodniczący komisji rozpoczyna badanie:

— Z ilu pokoi składa się pani mieszkanie?

— Mój Boże, o jakich pokojach mówi pan komisarz?.. — dziwi się kobieciná, wzruszając ramionami — To są pokoje?.. To przecież groby...

— Dobrze, niechaj będą groby.. Ile grobów macie?.. — pyta dalej przewodniczący...

— Ja nie mam wcale grobów — wzrusza w dalszym ciągu ramionami zdziwiona kobiecina — Bo czyż to moje groby... Przecież ja nie mam grobów!... To są groby właściciela domu... On da.. — No, dobrze, dobrze... Jak tu się żyje ...

— Dziwne pytanie, panie komisarzu.. Jak tu się żyje?.. Kto tu żyje?.. To nie jest życie... Aby tylko oczy były otwarte... Aby przepchać... Tu się ludzie męczą a nie żyją..

— Więc ilu ludzi męczy się w tym mieszkaniu?

— Ludzi? — dziwi się znowu Ciupiradło — Kogo pan komisarz nazywa ludźmi?.. Bo bój mąż to człowiek?.. To bydlę, a nie człowiek... Chleje wódkę i gra w karty i to ma być człowiek... Albo mój syn, co?.. Dwa lata we więzieniu na Kopernika gnije... Albo córka... taka, co to... z obcymi po nocach... To są ludzie?...

—Wszystko jedno ilu tu was jest razem?..

— Razem?.. Różnie bywa... Czasem więcej, czasem mniej.. Bo nie wiem czy panu komisarzowi wiadomo, że ja mam stołowników, takich, co to na obiady przychodzą... Czasem przychodzi trzech, czasem czterech... Trudno więc powiedzieć ilu tu jest razem...

— Więc ilu ludzi śpi w tym mieszkaniu?..

— Kto tu śpi?.. Bo tu można spać?.. Gryzie człowieka ze wszystkich stron... Z sufitu kapie.. Z okien wieje... Tu nikt nie śpi... Ktoby tu spał...

— Ale ilu się tu kładzie spa?...

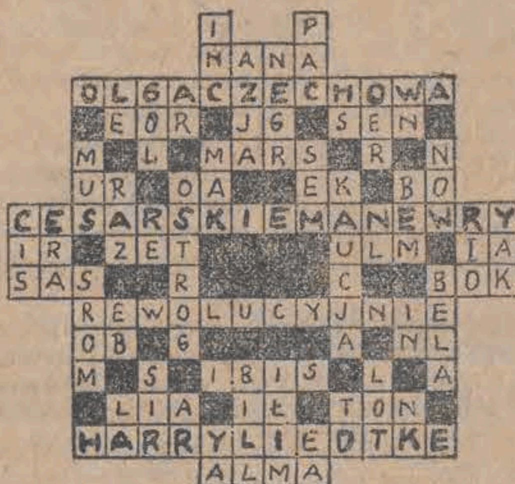
— Cóż z tego, że się kładą spać, kiedy nie śpią... Bo tu można spać?.. Z okien wieje... Z sufitu kapie.. Gryzie człowieka ze wszystkich stron... Nie można spać.. Tu nikt nie śpi... Z okien wieje... Z sufitu kapie... **Ku-ku.**

### TEATR POPULARNY.

Dzisiaj, w piątek, ostatnie przedstawienie „Królewskiego Jedynaka", znakomitej sztuki historycznej Lucjana Rydla w 4-ch aktach.

Jutro, w sobotę, wchodzi na afisz doskonała komedja w 3-ch aktach Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności" z Romanem Urbańskim w roli tytułowej. Wszechstronne wartości komedjowe zapewniają „Mężowi z grzeczności" powodzenie na długi szereg wieczorów. Ceny miejsc zwykłe. Jutro, w sobotę po południu przedstawienie po cenach najniższych (od 40 gr. do 1 zł.) Kasa teatru czynna jest od godz. 11 rano do 3-ej po poł. i od 5 do 9 wieczorem.

# Rozwiązanie krzyżówki Splendidu.



# Zwodniczy ton skrzypiec.

## Instrument wartości 10 złotych, sprzedany za 500.

### *Pomysłowy trick bezczelnych oszustów.*

Z Będzina donoszą:

Do jednego ze sklepów w Będzinie wszedł przed kilku dniami młody człowiek ze skrzypcami w pudełku i poczynił kilka drobnych zakupów, wiele przytem rozmawiając z właścicielem sklepu. Na odchodnem podając kupcowi pudełko ze skrzypcami, poprosił go:

— Czy nie byłby pan łaskaw przechować skrzypiec parę godzin? Grałem już dziś w paru domach na lekcjach i jestem bardzo zmęczony. Teraz idę do znajomych i obawiam się, że będą mnie prosić, bym coś zagrał. Tu kładę pudełko. Dziękuję! Za parę godzin będę z powrotem.

Kupiec nie odmówił drobnej grzeczności. Gdy skrzypek wyszedł i minęła już dobra godzina, inny klijent wszedł do sklepu.

Wzrok jego padł odrazu na pudełko ze skrzypcami.

Acha! — zawołał radośnie — pan jesteś muzykiem!

Kupiec w tem miejscu wyjaśnił obecność instrumentu w swym sklepie.

— Skrzypce! — zachwycał się klijent. — Czy pan pozwoli obejrzeć je? Nie uszkodzę ich. Znam się na tym instrumencie, bo sam gram i przygodnie handluję instrumentami muzycznemi.

Gdy kupiec nie protestował, amator skrzypiec wziął je do ręki, oparł pod brodą i zaczął przeciągać smyczkiem po strunach, jak ktoś, kto nigdy nic innego w życiu nie robił. Nagle skupiwszy się i raz jeszcze przyglądając się badawczym wzrokiem instrumentowi, krzyknął zdziwiony:

— Sąd pan to masz? Panie, skarb jest w pańskim sklepie. Toć to... Stradiarius! To warte więcej, niż jego waga w złocie.

— Nie może być... — wyrwało się kupcowi.

— W tej chwili daję panu 1000 złotych!

Kupiec doznał zawrotu głowy, widząc, jak nieznajomy już sięga po portfel. Ale skrzypce nie jego.

— Schowaj pan pieniądze, ja tego nie mogę sprzedać.

Wysłuchawszy opowiadania kupca, amator Stradiwariusa popatrzył na zegarek i prosił:

— Kiedy właściciel przyjdzie po skrzypce, spytaj się pan, czy nie chciałby ich sprzedać. Niech mu pan powie, żeby mnie odwiedził. Oto mój adres. Niech mu pan powie, że daję tysiąc złotych. No, to do widzenia! Możeby on je panu taniej sprzedał, ja za nie dam tysiąc złotych, nie wchodząc w to, ile pan na tem zarobi.

Po wyjściu eleganckiego pana wrócił właściciel skrzypiec.

— Co za nudni ludzie — użalał się przed kupcem — teraz idę do domu. A gdzie moje skrzypce?

Kupiec przyniósł pudełko ze skrzypcami.

— Nie sprzedałby pan swych skrzypiec? — zapytał ze drżeniem w głosie.

— Mam małego synka, którego chcę kształcić w grze na skrzypcach.

— Za nic w świecie! — odrzekł szorstko zapytany — Te skrzypce są od kilkudziesięciu lat w naszej rodzinie, są jak spadek dziedziczny, który ma dla mnie, już nie jako instrument, lecz jak pamiątka rodzinna, wysoką cenę.

Jednakże kupiec nie ustąpił. Targ w targ i muzyk oddał skrzypce za 500 złotych kupcowi, nie zapomniawszy spojrzeć na nie wilgotnem okiem, gdy już opuszczał sklep.

Później dopiero, gdy amator Stradivariusa nie przyszedł jakoś z tysiącem złotych, a pod wskazanym adresem nie znaleziono go, kupiec dowiedział się, że za drewniany grat, wartości najwyżej 10 złotych, zapłacił poważną kwotę.

# Małpy odrodzicielki ludzkości.

## Dalszy rozwój metody odmładzania przy pomocy gruczołów małpich.

Profesor Woronow, wynalazca metody odmładzania przy pomocy małpich gruczołów, wygłosił na kongresie zoologów w Budapeszcie odczyt o swych nowych odkryciach.

Wedle przekonania odmłodziciela ludzkości, przeszczepianie małpich gruczołów powoduje niezwykły wzrost intelektu i twórczej pracy umysłowej.

Ludzie odmłodzeni metodą Woronowa, wykazują niezwykłą ruchliwość umysłu, a jeśli są duchami twórczemi, zdolności ich znacznie się wzmagają.

Na zasadzie licznych doświadczeń dr. Woronow nabrał pewności, że małpie gruczoły można przeszczepiać z paru dobrym wynikiem młodym i utalentowanym, a nawet zdolnym dzieciom. Wzmoże się wtedy siła ich intelektu i tworzyć będą dzieła genjalne.

Tak mało żyje na świecie genjuszów i tak bardzo ich potrzebuje ludzkość, iż może znajdą się małki, które zdecydują się na małe ryzyko, aby wyhodować nową rasę genjalnych ludzi.







# Najdowcipniejszy człowiek w Anglji

## zmarł przy biesiadzie z kielichem w ręku.

W tych dniach zmarł w Londynie Horacio Pigott, autor wielu zabawnych farsów, z których jedna p.t. „Wszystkiemu jest winien pan Flethe" wystawiana była 23.425 razy na scenach amerykańskich, angielskich i w kolonjach. Za tantjemy z tej jednej sztuki mógł Horacio Pigott wieść niefrasobliwe i dostatnie życie, wiadome zaś było powszechnie, iż nigdy nie posiadał nawet tyle pieniędzy, aby wynająć sobie skromny jakiś pokoik.

Popularny autor nie dbał jednak o mieszkanie, bowiem całe życie był zawsze czyimś gościem. Zapraszano go zaś chętnie, bo słynął jako nieporównany towarzysz sypał dowcipami, świetnie opowiadał anegdoty, więc miał setki możnych przyjaciół, którzy wyrywali go sobie.

O cygańskiem jego usposobieniu opowiadają setki anegdot. Wiadomo, że cały majątek słynnego autora składał się z małej walizki, w której znajdowały się dwa ubrania, jeden komplet bielizny i podobizna kobiety, która go zdradziła.

Horacio nie uznawał nigdy pralni i nie chcąc się „obciążać majątkiem chodził zawsze w świeżo kupionej bieliźnie, a zbrukaną ofiarowywał służbie.

Zmarł nagle, w czasie wykwitnego obiadu w chwili, gdy wychylał zdrowie gospodyni domu.

# Czworaczki, trojaczki, a tembardziej bliźnięta

## coraz częściej rodzą się w Niemczech.

Lekarze niemieccy zainteresowali się niezwykłem zjawiskiem, iż w ostatnich 3 latach coraz częściej zdarzają się wypadki urodzin czworaczków, trojaczków i bliźniaków.

W ostatnim półroczu urodziły się w Niemczech 5 razy czworaczki, 105 matek wydało na świat trojaczki, a bliźniąt urodziło się aż 10 tys. par.

Największą liczbę bliźniaków wydały prowincje nadreńskie, z czego na miasto Dusseldorf przypada 960 par.

W niektórych wsiach położonych nad Renem, zaledwie 40 procentów kobiet wydaje na świat po jednym dziecku, reszta zaś bliźniaki lub nawet trojaczki. Wedle starych kronik niemieckich, podobna epoka urodzaju rasy niemieckiej wypadała na lata 1410—1425.




A. E. MASSON.

# Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

36)

Przy rogu 6-go sierpnia wskoczyli do taksówki i Bogucki krzyknął do przerażonego szofera:

— Bałuty! Cicha 56!

Po chwili taksówka pędziła przez ulice Piotrkowską w stronę Placu Wolności.

Przechodnie zatrzymywali się na chodnikach, patrząc z zaciekawieniem na mknące w szybkiem pędzie auto, w którem poznawali siedzącego przy szoferze komisarza Boguckiego.

Za Placem Wolności auto zaczęło lawirować wśród ciemnych, pustych uliczek. Przy rogu Cichej i Zawiszy Bogucki kazał szoferowi, by zatrzymał maszynę i palcem wskazał na trzypiętrowy gmach.

— To tam!

Dwa okna na trzeciem piętrze i jedno na parterze było oświetlone. Reszta okien tonęła w ciemnościach. Byrka przyłożył palec do ust.

Jakiś metalowy przedmiot błysnął w jego ręku. Był to rewolwer. Wolnym krokiem zbliżali się do celu.

Pierwszy szedł Bogucki, za nim Byrka, następnie Ryszard, a pochód zamykał funkcjonarjusz urzędu śledczego.

Przed domem Bogucki zatrzymał się na chwilę i zamienił kilka słów z Byrką poczem zaczął się skradać do okna na parterze i zajrzał do wnętrza pokoju.

— Nikogo niema... — szepnął.

Weszli do sieni.

Ostatni z nich zamknął drzwi, przekręcił klucz i schował go do kieszeni.

Drzwi oświetlonego pokoju były otwarte. Ryszard zajrzał do wnętrza. Na stole zauważył jakiś flakonik z gęstą cieczą i igłę do zastrzykiwania narkotyków.

Ryszard drgnął. Ciarki przebiegły mu po ciele.

Skierowali się na schody, wiodące ku górze.

W połowie piętra zatrzymali się.

Na ulicy zadudniły jakieś ciężkie kroki.

W tej chwili jakiś zegar w pobliżu wybił połowę godziny...

Było pewnie pół do dziewiątej...

Na trzeciem piętrze poprzez nawpół przymknięte drzwi sączyła się wąska struga światła.

Przez chwilę nasłuchiwali. Za drzwiami panowała głucha cisza. Czyżby i tam nikogo nie było? Może zbrodniarze w porę uciekli?

Bogucki odchylił drzwi. Potok światła zalał mu twarz.

Nie czyniąc ani kroku dalej, odwrócił głowę. Zauważył prawdopodobnie kogoś w pokoju lecz po twarzy jego nic nie można było poznać.

Byrka również wsunął swą głowę. Ryszard obserwował jego twarz z zapartym oddechem, lecz z twarzy detektywa tak samo nie mógł nic wyczytać.

Byrka przyciągnął Ryszarda i pozwolił mu zajrzeć do wnętrza pokoju.

Ryszard ujrzał rzęsiście oświetloną sypialnię, w której stało łóżko. Na stole leżał zielony kapelusz. Przy oknie siedziała jakaś staruszka odwrócona do drzwi plecami i cerując pończochy, nuciła zcicha.

Na kanapie leżała Julja.

Ręce i nogi miała związane.

Biała opaska zakrywała jej oczy. Leżała cicho, czyniąc wrażenie trupa.

Raz tylko starała się uwolnić z więzów, lecz natychmiast znowu znieruchomiała jak człowiek, dotknięty nagłym bólem. Staruszka sięgnęła po flaszeczkę, stojącą na stole.

— Leż spokojnie! — rzekła, uderzając flaszką o stół.

Julja, słysząc stuk flaszki drgnęła z przerażenia.

Wtem na podwórzu rozległ się krzyk... Okropny, przeraźliwy krzyk.

Staruszka zerwała się z krzesła.

Julja podniosła głowę.

Staruszka zrobiła krok naprzód, odwróciła się i... w tej chwili ujrzała na progu trzech mężczyzn.

Zatrzepotała rękoma i ryknęła głośno z przerażenia, jak zarzynane bydlę.

Podbiegła do stołu, chcąc chwycić flaszkę, lecz Bogucki złapał ją w porę za rękę i oddał pod opiekę policjantowi.

— Prędzej! — krzykną komisarza — Do Julji!...

Ryszard odwiązał opaszkę z oczu i Byrka przeciął więzy na nogach i rękach.

Pomogli jej wstać.

Obłąkanym wzrokiem rozejrzała się dokoła i z pobladłych warg padły jakieś bezdźwięczne słowa.

— Julja zachwiała się na nogach i padła na podłogę.... (D.c.n.).

# Z międzynarodowego pięcioboju kobiecego Austrja—Łotwa—Polska.




Jak już pisaliśmy, w dniu 4 b. m. odbyły się pierwsze międzynarodowe zawody kobiece w Warszawie przy udziale zawodniczek Austrji, Łotwy i Polski. Zawiodły w ostatniej chwili, mimo przyrzeczenia lekkoatletki czeskie, nie mając ku temu uzasadnionych powodów. Pięciobój zakończył się — jak już donosiliśmy — zwycięstwem łotyszek. Ale mimo to, iż nasze zawodniczki znalazły się na szarym końcu, to mecz ten przyniósł niebywały sukces polskiej lekkiej atletyce kobiecej, bo pobicie dwuch rekordów światowych w rzucie dyskiem przez Konopacką. Teraz już chyba międzynarodowa Federacja nie odważy się odmówić uznania tych wyników tak, jak to swego czasu uczyniła, nie uznając rekordu naszej rodaczki, zatwierdzając atoli podejrzanej wartości rekord niemki Reuter, przy pomocy całego aparatu intryg polityczno sportowych.

Ilustracje nasze przedstawiają szereg momentów z tych zawodów, a mianowicie: I Zawodniczki austrjackie: Schurinek, Perkaus i Wagner. II kpt. Sterba. członek zarządu Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej gratuluje naszej rekodzistce, Konopackiej, chlubnych wyników. III Reprezentantki Łotwy: Chmizowska (polka w barwach Łotwy), Carlsone i Danksza. IV Schurinek (Austrja) w skoku w dal, wynikiem swym 508 cm. zdobyła pierwsze miejsce. V Carlsone w momencie wyrzucenia oszczepu, w konkurencji tej zdobyła pierwsze miejsce, dzięki rzutowi na 33.84 mtr. VI Finisch biegu na 60 mtr. w III serji, w której przychodzi do mety pierwsza Perkaus (Austrja), zdobywając rekord swego kraju 8 sek., druga Chmizowska 8.4, poza konkursem Freiwaldówna (Makkabi) 8.6 i ostatnia Konopacka 9 sek.

## Najpotężniejszy most świata

### zawiśnie w roku 1932 w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych rozpoczęto obecnie budowę mostu o wręcz fantastycznych rozmiarach: pierwszy newyorski most nad Hudsonem. Most ten wieść będzie od Fortu Lee na północ od Manhattan do Fortu Washington w Stanie New Jersey, otwierając dostęp do obszarów jeszcze niezabudowanych.

Rozpiętość między obu filarami wynosić będzie 1067 m., czyli dwa razy tyle, co dotychczasowa rozpiętość największych mostów wiszących. Most będzie miał dwie jezdnie szerokości 32 metrów. Górna jezdnia, na której osiem rzędów samochodów się zmieści, przeznaczona będzie wyłącznie dla ruchu ulicznego, natomiast dolna jezdnia z czterema parami szyn służyć będzie pociągom pośpiesznym. Oba filary wysokości 215 metrów ponad poziomem wody dosięgną do wysokości najwyższej budowli w Stanach Zjednoczonych, do Woolworth-Builduig, który ma 55 pięter.

Dotąd nie rozstrzygnięto jeszcze pytania, czy most ma zawisnąć na linach stalowych, czy też na łańcuchu ze sztab. Potrzebaby było albo czteru lin o średnicy 91 cm., albo też dwóch łańcuchów z prętów, każdy z 8 grup po 12 prętów, ułożonych w czteru rzędach. W obu wypadkach w grę wchodzą niebywałe stosunki wielkości.

Celem umożliwienia parowcom przejazdu popod mostem, odległość dolnej krawędzi mostu od poziomu wody wynosić będzie 61 metrów.

Jak w swych rozmiarach tak i co do kosztów most Hudsona przewyższy dwa razy największą dotychczas budowę tego rodzaju t.j. most Delaware-River, który otwarto w roku ubiegłym. Koszta budowy, obliczono na okrągłe 75 miljonów dolarów. Ukończenie prac budowlanych przewidziano na rok 1932.

## Tajemnica „Czerwonej karczmy".

### Niezwykle smaczne kotlety i pasztety sporządzane były z mięsa ludzkiego.

Grzegorz Doniszenko, zmarły niedawno 93-letni starzec, zakasował smutną sławą wszystkich Landru wszystkich epok i krajów. Zesłany w 30 roku życia na Sybir, Doniszenko założył tam oberżę, słynną pod nazwą „Czerwonej karczmy". Podróżni nawet nie domyślali się, jak ta nazwa była słusznie dobrana.

Największą atrakcją oberży był specjalny pasztet, tak smaczny, że zdaleka zbaczano do „Czerwonej karczmy", aby się nim uraczyć. Najbieglejsi kucharze starali się napróżno odgadnąć tajemnicę tego bajecznego pasztetu.

Prócz pasztetu, Doniszenko, słynący jako najlepszy na Syberji kucharz, raczył podróżnych specjalnymi kotletami, które również tylko u niego można było dostać.

Podróżni, którzy się zatrzymywali dłużej w „Czerwonej karczmie", zauważyli niejednokrotnie, iż ten i ów z gości nagle znikał, z nikim się nie pożegnawszy. Gospodarz zapytywany o to, odpowiadał regularnie:

— Wyjechali przed świtem.

W rzeczywistości działo się z nimi coś innego. W nocy Doniszenko raczył ich obficie wódką, do której dolewał silnego narkotyku, a potem zabierał im wszystkie bagaże i pieniądze, ich samych zaś zabijał.

Kiedy po śmierci Doniszenki robiono przegląd jego oberży, oczom zwiedzających przedstawił się okropny widok w obszernych piwnicach. Znaleziono tam szkielety 70 pomordowanych przez Doniszenkę podróżnych, zaś w kilkunastu beczkach zamarynowane według wszelkich zasad kucharskich mięso ludzkie, z którego syberyjski Landru przyrządzał owe smakowite pasztety i kotlety.

Zważywszy, że Doniszenko przeszło pół wieku praktykował swe okropne masarstwo, przypuszczają, że ofiar padło znacznie więcej. — Wieść o strasznej tajemnicy „Czerwonej karczmy" rozeszła się lotem błyskawicy i podobno wielu dawnych jej gości rozchorowało się na wspomnienie pasztetu i kotletów.

## Pojedynek wśród grobowców.

Podróżnik belgijski, van Halpert, któ ry wrócił niedawno z Meksyku, opisując w swych wspomnieniach niezwykle romantyczną scenę, której był świadkiem.

— Zwiedzając cmentarz w Meksyku, nie zauważyłem, iż zamknięto bramę — pisze belgijski podróżnik.

— Zostałem sam i szukałem jakiegoś wyjścia.

Naraz ujrzałem w świetle wschodzącego księżyca trzy sylwetki ludzkie. Było to dwu mężczyzn i młoda dziewczyna.

Nie zdołałem jeszcze wymówić słowa, gdy rozległy się dwa strzały.

Jednemu z mężczyzn bandażowała ramię dziewczyna, drugi zaś czekał cierpliwie w odległości 15 kroków.

Gdy skończył się opatrunek, dziewczyna odskoczyła od zranionego i huknęły znów rewolwery, poczem obaj mężczyni, brocząc we krwi, rzucili się na siebie z nożami.

Kilka minut trwało szamotanie. Słychać było rzężenia dławionych gardzieli i głuche jęki ranionych.

Dziewczyna patrzyła z ciekawością na tę scenę, zachęcając raz jednego, to znów drugiego z zapaśników do walki.

Gdy obaj osłabli, przeskoczyła mur i zawezwała pogotowie lekarskie.

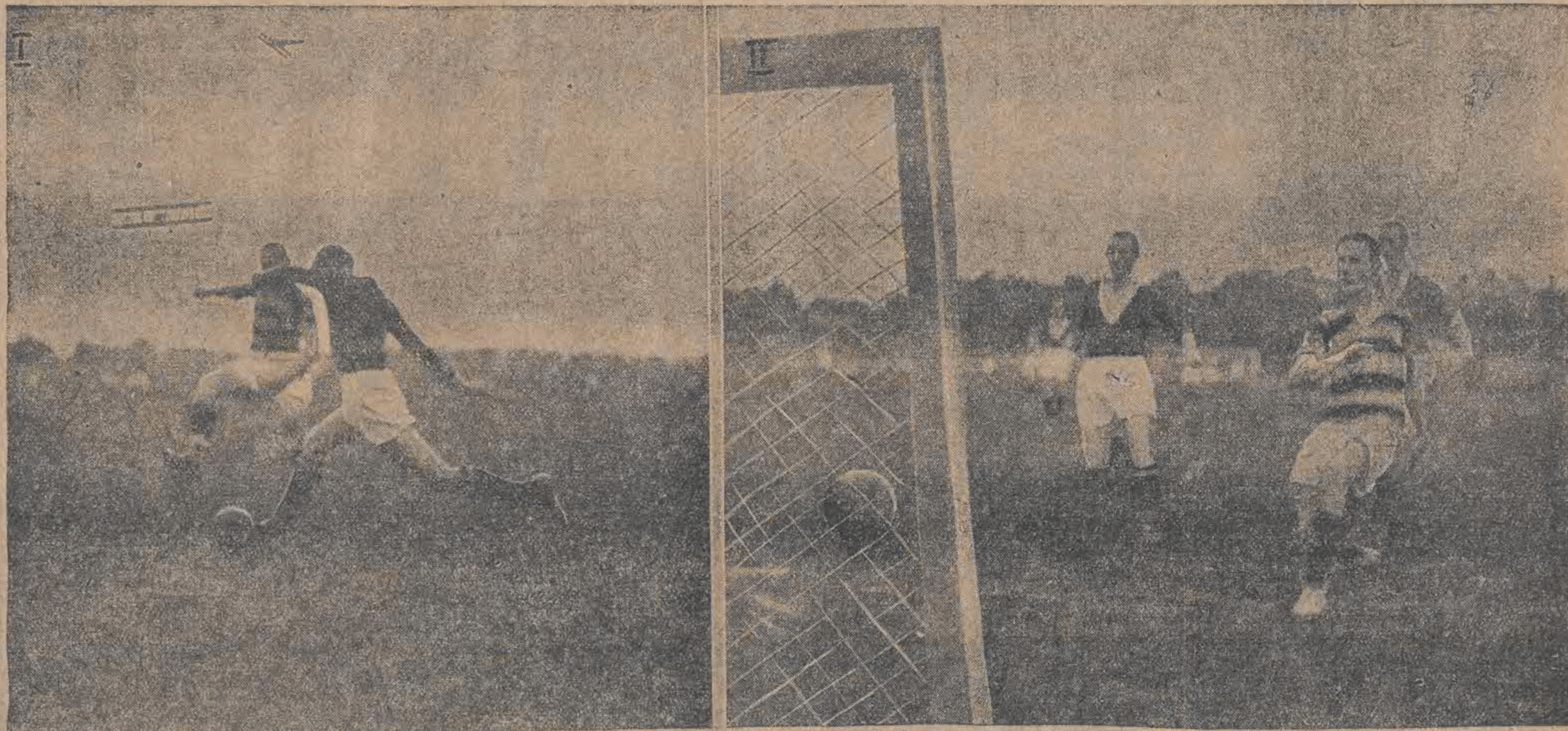
Jak się dowiedziałem — pisze belgijski podróżnik, — obaj mężczyźni byli grabarzami.

Kochali obaj piękną Inezę i ona właś nie była świadkiem ich pojedynku na śmierć i życie.

Czy którego z grabarzy wybrała sobie urodziwa Meksykanka za męża, niewiadomo, obaj bowiem byli ciężko poranieni i nie wiele już im się należało od życia.

# SPORT

## Z zawodów o mistrzostwo Polskiej Ligi Piłki Nożnej Wisła—Ł. K. S. 3:1.




W dniu 4 b. m. odbyły się — jak już pis aliśmy — zawody piłkarskie o mistrzos two PZLN Wisła — Ł.K.S. Ilustracje na sze przedstawiają 2 momenty z tego meczu a mianowicie: I. Obrońca Ł.K.S-u. Cyl (na pierwszym planie) b. repr. gra cz Polski w walce z Reymanem I. W górze widać unoszące się samoloty, które wykonywały swe ewolucje z okazji rozpoczynającego się w dniu meczu „Ty godnia Lotniczego". II. Reyman III. (na pierwszy mplanie) w chwili oddania strzału na bramkę, przyczem widoczną jest ręka bramkarza Ł.K.S.-u, Mili, chwytającego piłkę.

# Drugi dzień

## międzynarodowego turnieju tennisowego o mistrzostwo Łodzi obfitował w szereg sensacyjnych spotkań.

### *Walne zwycięstwo Jerzego Stolarowa nad Czetwertyńskim.*

**Łódź, 16 września.**

Drugi dzień międzynarodowego turnieju tennisowego o mistrzostwo Łodzi w Helenowie obfitował w cały szereg sensacyjnych spotkań.

Goście krajowi jak i zagraniczni w ciągu dnia wczorajszego przybyli i częściowo już wystąpili. Korzystając z warunków atmosferycznych, gry we wszystkich konkurencjach posswają się szybko naprzód, co jest zasługą kierownictwa turnieju.

Na czoło wczorajszych spotkań wysunęły się gry: **Czetwertyńskiego z Jerzym Stolarowem oraz pary Foerster—Tarnowski contra Bauer (Glańsk) — Karol Steinert.**

**Jerzy Stolarow grał wspaniale, potwierdzając raz jeszcze swą wysoką klasę i że tytuł mistrza Polski dostał się w godne ręce. Grał on o całą klasę lepiej** niż ubiegłego tygodnia również przeciwko Czetwertyńskiemu w meczu Warszawa — Łódź. Czetwertyński był pewien wygranej. Ładna i skuteczna tym razem gra mistrza Polski, który zupełnie opanował nerwy, przechyliła szalę zwycięstwa. Stolarow zwyciężył swego najgroźniejszego w kraju przeciwnika **zupełnie łatwo** bez najmniejszego nadwyrężenia się. Zwycięstwo jego przyjęła widownia z aplauzem.

Sensacją dużego kalibru jest zwycięstwo pary łódzko-warszawskiej Foerster—Tarnowski nad parą gdańsko-łódzką Bauer — Steinert. **Gra od początku do końca niesłychanie interesująca trzymała widzów w ciągłym napięciu. Faworytami byli: Steinert — Bauer.** Pierwszy set zapowiadał klęskę parze Foerster—Tarnowski, gdyż przeciwnicy prowadzili już z dużą przewagą — i zupełnie nieoczekiwanie — jakgdyby z nowym przypływem energji — zdołali oni wyrównać i wygrać seta. Drugi set po dość rcwnej grze zdobyła para gdańsko-łodzka. Trzeci set, decydujący, był prawdziwym koncertem. Prowadzą Bauer-Steinert, kapitalna jednak gra Tarnowskiego przy siatce, przechyla lekko szalę zwycięstwa na korzyść przeciwników. Jak w kalejdoskopie zmieniały się prowadzenia. **Większy wysiłek i mecz zakończony zwycięstwem pary Tarnowski — Foerster. Huragan oklasków z widowni był nagrodą za faktycznie piękną grę.**

Przebieg niemal wszystkich wczorajszych spotkań był bardzo interesujący. W grze pojedyńczej panów **Maks Stolarow doszedł już do ćwierć finałów,** a Jerzy Stolararow do jednej ósmej finału. W ćwierć finale przeciwnikiem łodzianina będzie zwycięzca meczu Marszewski — Forerster Końcawe rozgrywki w tej konkurencji zgromadzą bezwątpienia braci Stolarow, Gottlieba, który powinien wygrać z Bauerem i Tarnowskim i Frankego z Drezna. Finał gry pojedyńczej pań zgromadzi bezwątpienia mistrzynię W. Richterównę i Niemkę Fritsch z Drezna. Bardzo interesujące są rozgrywki w grze podwójnej. Bracia Stolarow w ćwierćfinale spotkają się z parą wczorajszych bohaterów Foerster — Tarnowski. Finał gdy mieszanej podwójnej rozegra się między parą: W. Richter i J. Stolarow a parą zagraniczną.

Przebieg wczorajszych spotkań był następujący:

**Gra pojedyńcza panów:** Tarnowski Warszawa — John 6:1, 6:4, Gottlieb Brno — Bernhardt 6:0, 6:1, Bauer — Bolmfield 6:1, 6:3, Bauer Gdańsk — Scheibler 6:3, 6:1, Marszewski — Rosenbaum 6:0, 6:0, Foerster — Wappenhaus Gdańsk 6:0, 4:6, 6:1, Marszewski Warszawa — W. Stolarow 6:3, 6:4, J. Stolarow — Czetwertyński 6:3, 6:3. Ładne i skuteczna walka spokojnie grającego Stolarowa. J. Stolarow — Grohman 6:2, 6:2, M. Stolarow — Haake 9:7, 6:2. Ładna gra Haakego w pierwszym secie.

**Gra pojedyńcza pań:** Kowalewska Warszawa — Franke Częstochowa 6:2, 6:0. W. Richter — Wottitzówna 6:1, 6:2. Wottitzówna mimo wielkiej przegranej poczyniła od roku ubiegłego postępy.

**Gra podwójna panów:** Marszewski—Czetwertyński contra dr. Potuczek — W. Stolarow 6:4, 6:2, Foerster — Tarnowski contra Bauer Gdańsk — Steinert 7:5, 3:6, 8:6 !!. Piękna walka o każdą piłkę. Tarnowski znakomity przy siatce. Posiada zupełnie wadliwy serwice. Poprawna gra Foerstera który znajduje się dziś w doskonałej formie.

**Gra podwójna pań i panów:** Zychoniówna i dr. Potuczek contra Wottitzówna i Czetwertyński 4:6, 6:1, 6:4. Nieoczekiwana klęska pary łódzko-warszawskiej do zakopiańsko-krakowskiej.

**Gra pojedyńcza panów** z wyrównaniem: Goldstein Warszawa — Bauer Gdańsk 4:6, 6:2, 6:4 (!!) Lunn—Blomfield 6:2, 6:1, Stetka — Ziege 6:1, 6:4. Holcman — Gibiański 6:3, 2:6, 6:3, Haake — Mehlo 6:2, 6:3, Brauer — Scheibler 6:5, Grohman — Zmigrod 6:4, 6:0. Munchmeyer — Gorman 6:5, 6:4, Marszewski — Goldstein 6:4, 6:4 po bardzo ładnej grze.

**Gra pojedyńcza pań** z wyrównaniem Kuhnel — Barcińska 6:1, 2:6, 6:2.

Początek gier dzisiejszych naznaczony jest na godzinę 10-tą rano.

# Kalendarzyk turnieju

## o srebrny puhar „Expressu Wieczornego".

### *Na pierwszy ogień idą: Hakoah i Widzew.*

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie Zarządu Głównej Ligi.

Na specjalnym tym zebraniu, poświęconym sprawie turnieju o puhar „Expressu Wieczornego", obecni byli delegaci Ł.Z.O.P.N-u i redakcji „Expressu Wieczornego".

Jak dalece turniej ten wywołał zainteresowanie w sferach sportowych Łodzi, świadczy fakt, że prócz klubów extra klasy, ligi okręgowej Ł.Z.O.P.-enu i Ligi II-ej (Orkan i Pogoń), cały szereg mniejszych towarzystw sportowych zgłosiło akces do turnieju.

Naturalnie, że kluby te ze względów zasadniczych nie zostały dopuszczone do rozgrywek.

Ostatecznie zakwalifikowano do turnieju następujące kluby: Ł.K.S., Turyści ŁTSG, Siła, PTC, Sokół, Hakoah, GMS, WKS, Widzew, Union, oraz Orkan i Pogoń.

Po omówieniu całego szeregu spraw związanych z organizacją turnieju, przystąpiono do losowania, które dało następujący wynik:

**24 WRZEŚNIA**

**Boisko przy ul. Wodnej godz. 16.**
Widzew — Hakoah.

**25 WRZEŚNIA**

**Boisko D. O. K.**
Godz. 9-ta Union — W.K.S.
Godz. 11-ta G.M.S. — Orkan.

**Boisko Sokoła w Zgierzu**
Godz. 16-ta Sokół — Pogoń

**Boisko P. T. C. w Pabjanicach**
Godz. 11-ta P.T.C. — Ł.T.S.G.

Siła szczęśliwym trafem wpadła do następnej rundy, zaś kluby extra klasy t. j. Turystów i Ł.K.S. postanowiono przesunąć do finału t. j. do gier systemem mistrzowskim.

**2 PAŹDZIERNIKA.**

**Boisko przy ul. Wodnej** o
Godz. 9-ta Siła contra zwycięzca zawodów G.M.S. — Orkan.
Godz. 11-ta. Zwycęzca zawodów Sokół — Pogoń contra zwycięzca zawodów Widzew — Hakoah.

**9 PAŹDZIERNIKA.**

**Boisko D. O. K.**
Godz. 11-ta. Zwycięzca zawodów Union — W.K.S. contra zwycięzca zawodów P.T.C. — Ł.T.S.G.

Do finału, czyli do gier systemem mistrzowskim dochodzą: zwycięzcy zawodów z dn. 2 i 9 października oraz kluby Ł.K.S. i Turyści.

Termin rozpoczęcia turnieju odłożony został do następnej soboty, z powodu niprzewidzianych okoliczności.

# Finał zawodów o mistrzostwo Ligi I-ej

Odbywaące się od pięciu miesięcy mistrzostwo Ligi I-ej Ł.Ł.O.P.N., w najbliższą niedzielę zostanie zakończone finałem pomędzy Ł.K.S. II a Sokołem zgierskim. Zawody noszą charakter decydujący o tytuł mistrza Łodzi, ponieważ Ł.K.S. II, po uwzględnieniu w weryfikacji dwóch punktów valcover, za mecz Ł.K.S. — Siła, posiadać będzie równą ilość punktów z Ł.T.S.G.

O tytule misrza zadecyduje gra pomiędzy Sokołem i Ł.K.S., ponieważ Ł.T.S.G. ma lepszy stosunek bramek i jedynie wysokocyfrowa wygrana Ł.K.S. II, zapewni mu tytuł mistrza Ligi I-ej.

Zawody powyższe odbędą się na boisku Ł.K.S. w dniu 18 września r. b. o godzinoie 11-ej rano.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Bernan.